

Nie żyje chorąży Remigiusz Muś

29 października 2012

Policja potwierdziła Niezależnej.pl śmierć chorążego Remigiusza Musia, technika pokładowego Jaka-40, który wylądował na smoleńskim lotnisku, godzinę przed katastrofą TU 154 M. Muś był bardzo ważnym świadkiem w śledztwie smoleńskim, a fakty przez niego podawane przeczyły oficjalnym ustaleniom.

Rzecznik stołecznej policji Mariusz Mrozek potwierdził portalowi Niezależna.pl, że Remigiusz Muś zmarł dzisiaj w nocy. O szczegółach, ani przyczynach śmierci, nie chce jednak rozmawiać odsyłając do prokuratury. Wiadomo, że zwłoki chorążego znaleziono w jego domu w podwarszawskim Piasecznie.

– Mogę jedynie powiedzieć, że wstępne oględziny nie wskazują na udział osób trzecich – stwierdził M. Mrozek. Najprawdopodobniej zarządzona zostanie sekcja zwłok. Zdecyduje o tym prokurator.

Więcej szczegółów ujawnił nam prokurator Dariusz Ślepokura, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie. Wczoraj o godzinie 23.30 policję wezwała żona Remigiusza Musia. – Zwłoki mężczyzny znaleziono w piwnicy domu – mówi Niezależnej.pl prokurator Ślepokura, który o przyczynach śmierci nie chce rozmawiać przed przeprowadzeniem sekcji zwłok. – Jej wyniki powinny być znane w najbliższych dniach.

O śmierci Remigiusza Musia mówi nam także pilot JAK-a, Artur Woszytl.

– Słyszałem o tym i jest to dla mnie wstrząsająca informacja – stwierdził pilot JAK-a.

Chorąży Remigiusz Muś, który ujawnił między innymi, że kontroler z wieży na smoleńskim lotnisku, wydał im komendę o

zejściu na wysokość 50 metrów. Technik pokładowy z Jaka-40 zapewnia, że słyszał jak identyczną komendę otrzymała załoga TU-154M. A także rosyjskiego Iła-76.

– Komenda ta dla nas, iła i tupolewa brzmiała: „Odejdzie na drugi krąg z wysokości nie mniejszej niż 50 m (po rosyjsku: „uchod na wtaroj krug nie mienie piatdiesiat mietrow”) – mówił Remigiusz Muś, który słowa te usłyszał w radiostacji pokładowej. I nie mógł się pomylić, bo komenda była powtarza trzykrotnie, a on doskonale znał język rosyjski.

Chorąży Remigiusz Muś, który razem z porucznikiem Arturem Wosztylem (pierwszy pilot) i porucznikiem Rafałem Kowaleczko stanowił załogę Jaka-40, mówił również, że tuż przed katastrofą prezydenckiego tupolewa słyszał dwa wybuchy. Wówczas nie kojarzył ich źródła.

Opracowanie: Autor: gb

Źródło: Niezalezna.pl